

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

Miesięczna . . .	K 3-20	K 3-40
Kwartalna . . .	K 9-60	K 10-20
Półroczna . . .	K 19-20	K 20-40

Cena numeru **80 hal.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

OGŁOSZENIA:

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.
Wiersz jednoszp. petitowy 1-50 K
Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

Rekopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie przyjmuje.

Adres Redakcyi „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewicza).

Odezwa do rolników, rzemieślników i robotników.

Kupujcie Ziemię!

Dopiero wojna nauczyła wszystkich, czym jest ziemia dla narodu i jaką posiada wartość.

Ona bowiem jest żywicielką, ona źródłem bogactwa narodów. To też tylko ten naród ma zabezpieczoną przyszłość, który posiędzie jak największe ziemi przestrzenie. Ziemi tej w zachodnich stronach Polski za mało. Nastąpiło przeludnienie, grunta rozdrobniły się i ludziom zrobiło się ciasno, z czego wynikły szkody narodowe w postaci emigracji za morze i społeczne w postaci nędzy i rodzących się z niej zbrodni i bandytyzmu, zazdrości i procesów. Jest jednak w Polsce podostatkiem ziemi nie za morzami, nie w Brazylii ani Kanadzie, lecz tu w naszym kraju o kilkanaście mil dalej, we wschodniej Galicyi. Ziemia tam najurodzajniejsza w Europie. Kto chce kupić, tylko tam ją nabyć może i jest do tego ostatnia obecnie sposobność.

Z powodu braku tutaj ziemi do nabycia tłumy wielkie naszych ludzi wybierają się z wiosną w strony Lwowa, aby zakupić tam grunta dworskie, których setki tysięcy morgów czeka na kupców po cenie trzy razy niższej niż w tutejszych stronach.

Kto więc się spóźni, ten nie kupi wcale, albo potem dwa razy drożej zapłaci.

Nie pójdzie w kraj obcy, tylko swój, gdzie miasta są polskie i dwory także, gdzie po wsiach mieszka prawie połowa Polaków i gdzie są wszędzie polskie kościoły i szkoły. Nie pójdzie tam sam, bo z samego krakowskiego, białskiego i żywieckiego powiatu kilkadziesiąt tysięcy ludzi już się zgłosiło do Towarzystwa „Ziemia polska“ z chęcią kupna gruntu. Aby bowiem naszym ludziom ułatwić kupno gruntu, a tem samem polską ziemię

uchronić od przejścia w obce ręce, powstało w Krakowie Towarzystwo pod nazwą

„Ziemia polska“,

które ma w statucie swoim przez władze zatwierdzonym na celu ułatwić kupno ziemi w jednym kawałku.

Towarzystwo „Ziemia polska“ chce ludziom z jednej wsi lub parafii i wogóle ludzi z tego samego powiatu osadzać razem obok lub blisko siebie i tworzyć z nich odrębne kolonie czyli gminy, gdyż ludziom z tych samych stron będzie łatwiej o pomoc wzajemną w potrzebie.

Towarzystwo to będzie zakładać kolonie polskie ile możności w pobliżu kościołów, a zarazem przeznaczy pewną przestrzeń pod budowę szkoły polskiej, o ileby jej na miejscu jeszcze nie było, oraz pod dom gminny. Aby plan ten przeprowadzić i ułatwić, Towarzystwo „Ziemia polska“ założyła w każdym powiecie oddziały, które będą zgłaszających się o kupno zapisywać i podawać spis ich wedle gmin i parafii do głównego Zarządu. Równocześnie takie same oddziały złożone z Polaków potworzyły się we wschodniej Galicyi, które będą kolonistami się opiekować, pokazywać ziemię, objaśniać we wszystkim ustnie i piśmiennie oraz pośredniczyć w kupnie. Powstały także Towarzystwa parcelacyjne przez Rząd upoważnione i kontrolowane, oraz Banki, które będą się trudniły podziałem gruntu między kolonistów, pomagały w budowie domów i zabudowań gospodarczych, oraz nabyciu wszelkiego inwentarza.

Dla przewozu kolonistów i ich dobytku dostarczy kolej wagonów bezpłatnie.

Banki będą zarazem załatwiały wyczyszczenie hipoteki z długów dworskich i dawały kupującym kredyt, gdyby chcieli więcej gruntu

kupić, niż im starczy własnych pieniędzy. Budulec na miejscu zapewniony.

A więc bezrolny, który ma nieco zaoszczędzonej gotówki, albo małorolny, który ma tu jeden, dwa lub więcej morgów pola, może je korzystnie teraz sprzedać, a tam kupić trzy razy tyle i to najurodzajniejszej ziemi i z biedaka, żyjącego z zarobku u drugich, zostać gospodarzem na własnym, dużym gospodarstwie.

Towarzystwo „Ziemia polska“ wzywa zatem wszystkich tak rolników jak i robotników oraz rękodzielników, aby zawczasu zjawiali się i zgłaszali ustnie lub piśmiennie z chęcią kupna gruntu, aby z wiosną sami lub przez delegatów mogli oglądać grunta, które kupić zamierzają. Spis dworów na sprzedaż ofiarowanych będzie w swoim czasie do wiadomości oddziałów podany.

Biuro rzeszowskiego oddziału „Ziemi polskiej“ dla całego okręgu mieści się w Rzeszowie na razie w kancelaryi Dr. Dańca, ul. 3. Maja, nad składnicą.

Wydział rzeszowskiego oddziału Towarzystwa „Ziemia polska.“

Przewodniczący: Dr. Daniec.

Członkowie: Andres, Białas, Dr. Czarnek, Dr. Hull, Krajewski, Lebiezki, Waller.

Rok temu...

Rozstrzygnięcie koalicji w sprawie Wschodniej Galicyi jest krzywdą, z którą umysł nie może się pogodzić. Zbolała myśl, pełna miłości i niepokoju ułatwie przedewszystkiem nad Lwów, to miasto, które bohaterstwem swoich dzieci dawało światu świadectwo polskości. Przychodzą na pamięć dni pełne troski, gdy oczy całej Polski zwrócone były rok temu na tę strażnicę. Gdy z trwogą nie śmiano pytać, czy Lwów broni

się jeszcze, gdy społeczeństwo samorzutnie postanowiło iść mu na odsiecz. Czyż krew i wysiłek ów bohaterski mają iść na marne!

Świeżo tkwi nam w pamięci ten odruch, ten głos potężny, rozbrzmiewający po kraju: „Nie damy Lwowa!“ Pamiętamy, gdy na jego odsiecz rzucił Rzeszów to, co ma najdroższego, swoją młodzież, ochotniczą kompanię studencką.

Na pierwszą wieść o rozbiciu Austrii, gdy opustoszały kasarnie, gdy majątek publiczny i mienie prywatne wystawione były na łup bandytów, powstała karna kompania studencka. Młodzież szkolna, rzuciwszy książki, chwyciła za karabiny i stanęła na placówce wtedy, gdy starsi opuścili ręce, zaskoczeni nagłym zwrotem wypadków.

Tymczasem ze Lwowa przychodziły Hiobowe wieści. Pod presją opinii publicznej wyruszyła wreszcie odsiecz wojskowa. Nadszedł dzień 17 listopada, dzień odejścia wojska wyznaczonego na odsiecz z Rzeszowa. Pamiętny to dzień dla Rzeszowian. Tłumy publiczności zaległy dworzec. Panował wśród tych tłumów jakiś wielki, niezwykły nastrój. Nie widziałeś tam łez żalu, lub strachu, świadomość ofiary, świadomość narodowego obowiązku kazała wszystkim myśleć jednako, ot tak po prostu: „Lwów trzeba koniecznie ratować, niema kogo postać, niech idą dzieci, niech kwiat polskiej inteligencji i tu, jak zawsze, zapłaci najwyższy podatek dla dobra narodu.“

Wśród śpiewu weszła na stację kompania studencka. — Dziecięce twarze rozjaśniała radość i duma dziecięca — karabiny ustrojona w kwiaty, na ustach pieśń, w piersiach tłucze

się serce radośnie, jak ptak do odlotu. Publiczność otacza ich wiankiem, patrzy z dumą, z radością: — to nasze dzieci. „Niechaj Polska zna — jakich synów ma.“ Gdzieś pod murem kryje się oddział sanitarny, jak ponure widmo, czekające cierpliwie na upatrzone ofiary. Ale na to nikt nie zważa. Już wsiadli do wagonów — ostatni gwizd lokomotywy — powiewają chustki, brzmia okrzyki, huczą wiwatowe strzały. Odjechali.

Pociąg już dawno odjechał, już zniknął w sinawej dali, a publiczność stoi ciągle zapatrzona w tę dal nieznaną. W sercu rodzi się pustka, tajony niepokój wraca. Jeden drugiego pociesza: Zrobiliśmy, cośmy mogli, dzieci nasze dobrowolnie ofiarujemy za Lwów.

Nadszedł dzień 21 listopada — dzień zwycięstwa — Lwów odebrany, wróg odpędzony. Rzeszów zapłacił za to śmiercią swoich dzieci: Padł chorąży Żmuda, padł uczeń Całka, Cześkowski i Łoboz, rannych 9 studentów.

Czyż krew ich ma pójść na marne?!

Czyż ofiara złożona z ich życia była tylko wypływem chwilowego nastroju, przelotnego sentymentu!? Nie, to było pełne i świadome bohaterswo i tej młodzieży, która podejmowała się śmiertelnego trudu i tych rodziców, którzy na tę drogę dawali jej błogosławieństwo. I dziś wspomnienie tej chwili dodaje nam otuchy, że nie damy sobie wydrzeć ziemi okupionej naszą krwią. W narodzie naszym drzemie ukryta potęga, żywiołowy pęd do bohaterstwa i umiłowanie ziemi. Gdy wszystko zawiedzie, gdy zawiedzie mądra dyplomacya i przemysłnacy stanu, nie zawiedzie zdrowy instynkt narodu na tych dwóch ostojach oparty. Weń wierzymy, jemu ufamy!

Mimo wszystkich złowrogich potęg on potrafi jak Lwica stanąć w obronie swego Lwiego gniazda i on je obroni.

Uwagi cierpliwego konsumenta z miasta.

Do niedawna jeszcze stan kupiecki uważano u nas, niestety, za coś „gorszego gatunku“, ogół w karierze życiowej pchał się do biurka i piórka, do gwiazdek i tytułów, ale tylko u nas! Były do tego powody. Dziś trochę inaczej patrzymy na tę rzecz! Niestety, ideą przewodnią jest ciągle ten rzucający się w oczy dobrobyt stanu kupieckiego, a nawet nieczysta chęć zdobycia łatwo, choćby łzami zroszonych, złotych. Nam trzeba koniecznie obudzenia zainteresowania do handlu, ale do handlu zdrowego, nie chcemy jednak widzieć całego społeczeństwa przemienionego wrzeszę geszefciarzy takich, jaką jest w naszym społeczeństwie pewna jego część.

W interesie kupców samych leży tępienie tego rozbójnictwa, bo zły przykład wyda wkrótce gorsze owoce, niżbyśmy nawet mogli przewidzieć. Toteż łatwo pojąć reakcję, jaką stworzyć ma i musi silnie popierana kooperatywa tak dobrze sfer nie mających nie z kupiectwem wspólnego, jak i samych kupców, o ile ich celem nie jest wzmacnianie się i zarzucanie na społeczeństwo, ale tendencya społeczna i nawskroś narodowa, zmierzająca do wyzwolenia naszego handlu od wpływów wrogich a przemożnych, jak i fundowanie placówek podstawowych dla ogólnego dobrobytu obywateli polskich. Czy jednak nasi kupcy zrozumieli to, czy bodaj do-

Ks. St. Wolanin.

Warunki rozwoju naszego rękodzieła i drobnego przemysłu.

III.

Stanowisko kraju.

Pomimo, że rząd austriacki nie używał przemysłowi naszemu żadnej pomocy i paraliżował wszelkie zamiary, myśl jednak podniesienia wytwórczości krajowej tkwiła zawsze w społeczeństwie. Wypadki polityczne przygluszały nieraz spokojne hasła pracy społecznej, a myśl odzyskania niepodległości narodowej brała nieraz górę.

Po roku jednak 1831 zaczęto myśleć coraz więcej o rozbudzeniu przemysłu w kraju. Na pierwszym kroku spotykano ogromne trudności: bo rząd austriacki wysłał prawie cały kraj ze wszelkich zasobów pieniężnych, brak

był więc większej gotówki, brak kapitału. To też izby przemysłowo-handlowe, krakowska i lwowska prosiły ministerstwo o założenie w kraju filii banku wiedeńskiego. Pokładano w tem wielkie nadzieje, że przy pomocy użykanego kredytu w banku państwowym będzie można akcyę podźwignięcia przemysłu krajowego rozpocząć. Dla zoryentowania się w produkcji krajowej urządzono tymczasem w r. 1851 w miesiącu lipcu we Lwowie wystawę przemysłową. Wystawa sama nie była dobrze przygotowana, urządzono ją więcej pośpiesznie, o skromnych własnych siłach, wypadła jednak wspólnie. Był to raczej przegląd, co pozostało jeszcze w kraju po strasznych przejściach dziejowych, a co na każde zawołanie może stanąć do szeregu, do pracy. Reprezentowanych było 70 zatrudnień przemysłowo - rękodzielniczych, 47 rzemiosł, 12 fabryk i przedsiębiorstw wiejskich produktów. Na ogólną liczbę rękodzieła uderzał zaraz,

na pierwszy rzut oka brak wyrobów fabrycznych. Rękodzieło tak, jak istniało oddzielnie po kraju, tak wystąpiło. Nie widać było jednolitości form, wiele gatunków rękodzieła zupełnie nie było zastąpionych, widocznie produkta te wprowadzono już z z granic kraju, to jednak, co istniało, ukazało się na wystawie w poprawnym wykonaniu tak, że niektóre wyroby wywołały wprost podziw w zręczności wykonania i w wysokim stopniu udoskonalenia.

Radość z dobrego wyniku wystawy, okraszona nadzieją uzyskania wkrótce filii banku wiedeńskiego nie trwała długo. Bank nie był instytucją samodzielną, ale zawisły od rządu. Przez dwa lata czekano na rezultat zabiegów, aż w miesiącu marcu 1852 r. odpowiedział rząd, że nie może przychylić się do prośby, bo byłoby to mieszanie się w atrybuty banku narodowego wiedeńskiego. Bank zaś sam równocześnie odmówił pożyczek na listy zastawne galicyjskie.

rosli do samodzielnego pokierowania rozwojem takiego handlu? Są tylko przejawy tej zdrowotnej intencji, ale poważna zachodzi obawa, że nim się ogół uzdrowi, powiększy się grono.... paskarzy najordynarniejszego gatunku. Przecież od roku wołamy, modlimy się i cieszymy, że mamy wolną Polskę, a od roku z dnia na dzień opadają nam ramiona w bezsilnej walce z różnego gatunku wyzyskiwaczami!

Przyjrzyjmy się, jak wygląda na ogół kupiectwo katolickie w naszym mieście, ile oni poculi odpowiedzialności wobec nowego a własnego społeczeństwa, jak oni traktują tę sprawę w praktyce.

Przedewszystkiem tak niewielu mamy kupców katolickich, że o swoich mogliśmy dość dokładnie pomówić, mówiąc choćby o jednym z nich. Kupcy starszej daty ograniczyli się przeważnie do tego, że siedzą spokojnie na pieniądzach a mało myślą o obowiązkach kupca. Są za to tacy, którzy poculi, iż są na turze do majątku. W takim sklepie traktują cię jak owieczkę przed ostrzyżeniem, o tyle słodszy witają cię uśmiechem, o ile bardziej ma się wydłużyć twa mina przy płaceniu rachunku. Sprzeda ci i szyneczkę i maselko, powidełko i kielbasę, przyniesie ci z liteści chrześcijańskiej kilka jaj „własnych“ z kuchni po 2 kor., a ty płacisz, nie wątpiąc nawet, że „widocznie tyle musiały tego biedaka kosztować.“ Poda ci cukier „prawdziwy“ do herbaty, ale zaznaczy, że „tylko u niego do herbaty cukier się podaje“, co nie przeszkadza, że po jego odejściu ujrzysz w szklance na dnie nierozpuszczoną... sacharynę! Płacisz za obiad lub kolację pańskie ceny, trudno: „szmeko bono, kosto wiele“ jak ci powie na osłodę przemity właściciel. O bo nie

ktobądź on jest! Idź kup u niego cokolwiek, a powie ci darmo naukę, jak w szkole uczyć powinni, jak sędzia sądzić nie umie! I czy źle ci będzie?!... przecież to za darmo.

Paskarz! wierutny paskarz!

Idź kup ciastko w oukierni, przywita cię gospodarz spojrzeniem skierowanym trzy-czwarte na skos do góry, z miną pytającą: „czego chcesz przekłeta duszyczko?!“ Zapłacisz, bo chcesz jeść, oj, zapłacisz także dobrze! Wdepniesz do drogueryi tak ładnie pomalowana, czysty sklep, prawda, pełen otuchy wstępujesz w te progi, ale nie rzadko wylecisz na ulicę przerażony, zirytowany, zbesztany.... bo właściciel cię „obsługiwał“! Może buciki chcesz kupić, mamy sklep, pana majstra możesz nie zastać, bo „niedysponowany“, zresztą i bez niego obedną cię ze skóry. Górą równość i braterstwo! Ty będziesz miał buty, a on kamienie! Idź po cukier lub naftę „na kartkę“ do sklepu potraktują cię jak wodziarza przedwojennego, „niema paniusiu“, „niech magistrat da“, „już raz mówiłem, że niema“, ale równocześnie w lansadach sam właściciel wynosi jegomości na wózek ładnie zapakowaną paczkę, lub banieczkę z naftą. Przemity, przeznaczny, nasz stary kupiec! Idź do „Bristolu“ na herbatę, zapłać cięś wczoraj 80 hal. za odwar czegoś, co dziś nazywają herbatą, ale jutro zapłacisz 150 kor., bo tak kazał przełożony cechu szynkarskiego! Czy dziwić się, że nie każdy chce dla idei cierpieć te wszystkie „przyjemności“, że leci do żyda, bo tam dostanie, czego chce i nie chce, jeszcze mu do domu odniosą! Tak! my pójdziemy do katolika i tylko do niego, ale wy, panowie kupcy, musicie nie zapominać, że z chwilą, gdyście w społeczeństwie podjęli się swej roli, musicie ją speł-

nić tak, jak spełnia swój obowiązek każdy inny obywatel na własnym stanowisku. Wy podpadacie krytyce i musicie się z nią liczyć, bo po was ma przyjść generacja jeszcze lepsza i bardziej przystosowana do życia społecznego. Wasz interes leży w interesie publiczności, odbiorców. Nie sądzicie, że bez waszego trudu i starania grosz ludzki musi zawsze wypełniać wasze kieszenie, jak się to dzieje dziś z konieczności.

Przyjdą inne czasy i inni po was ludzie!

Gimnazjum realne żeńskie w Rzeszowie.

Przed laty dziewięciu zawiano staraniem ruchliwych jednostek Two gimnazjum żeńskiego. Powstała uczelnia żeńska, której brak dawał się u nas uczuwać. Przez ręce pedagogów przeszła już jedna generacja szkolna; pierwsza matura przyniosła z szlego roku zaszczytne świadectwo pracującemu nad młodzieżą Gronu profesorskiemu, a grupie uczennic otworzyła wstęp do wyższych uczelni. Szkoły tej nie można pod żadnym warunkiem lekceważyć. Są starania, aby ją upaństwowić, obecnie ma ona tylko prawo publiczności a utrzymywana jest z opłat czesnego i funduszków Towarzystwa. Nie miesza się w sprawy szkolne i pedagogiczne tego Zakładu, rozumiemy godziwie wysiłki panów profesorów, ale nie możemy nie zwrócić uwagi na pewne niedomagania natury administracyjnej, bo one dotyczą nas i naszego młodego pokolenia.

Pytamy się, co Szanowny Zarząd Towarzystwa uczynił, aby zapobiedz ciasnocie panującej w obecnym lokalu? Dlaczego sale szkolne są po największej części bardzo lichy ogrzewane? Dlaczego te same sale raz nadają się do ogrzania, drugi raz rzekomo nie?! Czy jest kto ze Zarządu odpowiedzialny za to, i czyja to właściwie kompetencya i obowiązek?

Z pośród tysiąca nasuwających się każdemu ojcu lub matce pytań, wysuwamy te na pierwszy plan, bo obecna „zima w Zakładzie“ dała się nam i dzieciom naszym już dostatecznie we znaki. Bo, że profesorowie chcą ścierpieć ze zrozumiałych względów takie lekceważenie ich zdrowia, na to my wpływu nie mamy, ale gdy dzieci i to dziewczęta w dodatku mają być narażone dla nauki na najstraszniejsze następstwa tej gospodarki na przyszłość, przeciw temu musi zaremonstrować każdy zdrowo myślący ojciec lub matka. Szanowny Zarząd i jego Prezes zechcą zapewne obmyśleć jakieś środki zaradcze, o co bardzo prosimy. Może w swym beztróskim żywocie Zarząd zdejmie z rodziców trochę tej goryczy i upokorzenia,

Rząd nie chciał przemysłu w Galicyi. Nie pozostawiało nic innego, jak iść o własnych siłach. Nie brak było natenczas ludzi zasobnych, ozerpiących fundusze z innych dzielnic Polski, — brak jednak było wytycznych, a właściwie tych pierwszych podstaw działania: co robić, od czego zacząć. Galicya była zasypywana wyrobami obcymi. Jedynym więc lekarstwem na to mogło być zamknięcie granic, nie dopuścić do przywozu obcych fabrykatów, nałożyć cła ochronne. Mawiano: „Jeżeli będziemy mieli linię cłową, która nas odgradzi od zachodnich prowincyi austriackich, to będziemy mieli krajowy przemysł. Bez cła ochronnych galicyjskich nie będzie przemysłu.“ Rozumowanie to nie było oparte na realnych podstawach, bo przemysłu nie stwarzają jeszcze same cła ochronne. Przeprowadzić coś podobnego w ówczesnej administracyi było wprost niepodobieństwem.

Od czegoż więc zacząć: czy po-

pierać przemysł domowy i rękodzieło, czy też stworzyć przemysł fabryczny. Niebrak było głosów, aby, jako jedyne antidotum przeciw obcym fabrykatom, założyć własne fabryki. W słowie było to łatwe, w czynie jednak były trudności nie do przewyciężenia. Brak było sił wyzuczonych, brak kapitału. A więc, rzucano znowu hasło, zamiast sprowadzać wyroby obcych fabryk, to lepiej niech powstaną w kraju fabryki oparte na obcym kapitale, kierowane przez obcych ludzi, a niech przynajmniej kraj ma zarobki.

O przemysle domowym i rękodziele nie zapomniano również, ale uważano, że to jedynie środek na podniesienie materialnego bytu ludności danych okolic, aby ją z nędzy ratować.

(C. d. n.)

które dzięki brakowi jego zapobiegliwości i stanowczości w wielu rzeczach znosić muszą. O niektóre sprawy natury bardziej szczegółowej zapytamy na Walnem Zgromadzeniu.

Protest przeciw odłączeniu Galicji wschodniej.

Dnia 15 t. m. odbył się w sali „Sokoła” olbrzymi wiec manifestacyjny zwołany przez Organizację Obrony Narodowej. Prezes Organizacji Dr. Nieć w wymownych słowach skreślił najpierw nasze prawa do tej ziemi, okupione krwią przelaną w obronie wschodnich kresów w walkach przeciw Turkom, Tatarom i Moskałom, okupione niedawno świeżo poświęceniem i ofiarą własnego życia przez dzielnych obrońców Lwowa a i teraz przez bitne zastępy naszych wojsk, które podobnie jak praojcowie przed wieki, własną piersią bronią nie tylko ojczystych rubieży, ale zasłaniają Europę od niebezpieczeństwa Wschodu. Sześćsetletnie posiadanie tej ziemi i kultura nasza daje nam to prawo do protestu przeciw uchwale Rady pięciu, która nam wbrew pokładanym w niej nadziejom, zabiera to, co jest wyłączną naszą własnością.

Rezolucye lwowskiego obywatelstwa odczytane przyjęto bez żadnej dyskusji wśród niemiłkających oklasków.

Również wielkie wrażenie zrobiło na słuchaczach przemówienie przypadkowo w Rzeszowie bawiącego pośta p. Michalaka (N. Z. R.), który złożył zapewnienie, że Sejm nigdy na taki traktat się nie zgodzi.

Przemawiał jeszcze p. Rutkowski imieniem lwowskich robotników, a na końcu odśpiewano „Rotę” Konopnickiej

„Carewicz” Zapolskiej

(sprawozdanie reportera).

Przez cały tydzień namyślała się trupa teatralna Draca (ale nie tego ze zodiaku), czy Rzeszów „Carewiczem” unieszczęśliwić, dawała czas do namysłu, ale cóż, kiedy publika zakupiła bilety, trzeba więc było grać.

Przed przedstawieniem na sali zgromadziła się ciekawa publiczność, chociaż potem nie było nic ciekawego. Każdy szukał swego krzesła, a najbardziej szukała po całej sali jedna pani z wielką modną fryzurą i znalazła krzesło w tem miejscu, skąd zaczęła szukać. Z zaczęciem przedstawienia nie spieszo się, ale za to moja sąsiadka zjadła spieszenie cały woreczek cukrów. Dzwoniono kilkakrotnie, publika się niecierpliwiła, a najbardziej mała niedorośla panienka, (bo były na przedstawieniu i dorosłe), wstając i wdzieczając się swoimi nie-

kształtami, jakby chciała się koniecznie pochwalić. „Ehe! a ja już od tygodnia sypiam na łóżeczku bez ceratki” Mama ją wzięła ze sobą na pół biletu. Niech córka spieszenie dojrzewa jeśli nie na słońcu to na blasze.

Nareszcie zaczęto mówić na scenie. Coś mówił prezydent ministrów, coś wielki książę, sługa co chwila zrozumiałe mówił „wedle rozkazu”, carewicz kaszał co chwila, wszyscy się gniewali, a carewicz narzekał i wszyscy nie wiedzieli, co mieli mówić. tylko jeden sufler umiał dobrze rolę, a nawet na-przód mówił, a carewicz spoglądał na niego czulej, aniżeli na swoją metresę Sonię. Po przedstawieniu publika chciała okłaskiwać, ale to z przyzwyczajenia w chwili, gdy kurtyna spada. Szuka sama „wszechstronnie umoralniająca” podziała tak, że przy wyjściu mąż zapewniał żonę, że do domu wcześniej będzie wracał, a mała słuchaczka przyrzekała czule mamusi, że już rachunków będzie się uczyć. Każdy wrócił o 8 lub 12 K. lżejszy, a artyści odjechali o tyle ciężsi, zabierając ze sobą dla pewności. I tak odjechał teatr „Współczesny”, dawszy Rzeszowski „współczesną” biesiadę artystyczną, która, jak wszystko współczesne, dużo kosztuje a mało warta.

przez stworzenie osobnej autonomii i domaga się od Rządu i Sejmu, by odnowił podpisu na traktacie.

Aprowizacja dzieci. Akcja Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom została ostatnimi zarządzeniami Dyrekcji zreorganizowana w ten sposób, że P. K. P. D. przy pomocy Ameryki dostarczać będzie w całej Polsce dla 1,200,000 dzieci bezpłatnie żywności na jednorazowy posiłek, celem dożywiania dzieci w wieku od lat 3 do 15. Dzieci opłacać będą tylko od dziennej porcji 160 gramów żywności w stanie surowym po 30 hal. na pokrycie kosztów administracyjnych i spożywać posiłek w kuchniach na ten cel zorganizowanych.

Wydawanie żywności w stanie surowym jest wykluczone.

Dotychczasowy miejscowy Komitet P. K. P. D. uległ reorganizacji z powodu rezygnacji radcy Piątkowskiego z godności Prezesa, który powołany został na Kierownika powiatowego P. K. P. D. dla okręgu powiatu rzeszowskiego, kolbuszowskiego, łańcuckiego, tarnobrzelskiego strzyżowskiego i głogowskiego.

Prezesem wybrany został p. Stanisław Białas. Powiaty rzeszowski, kolbuszowski i strzyżowski będzie zaopatrywał w żywność magazyn okręgowy Rzeszowski zostający pod Zarządkiem Kierownika powiat. P. K. P. D.

Młodzież a kina. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza wprowadzone w życie z dniem 25 listopada b. r. nowe rozporządzenie, zmieniające dotychczas obowiązujące przepisy o widowiskach. Nowy artykuł 12-ty wymienionego rozporządzenia brzmi jak następuje:

Dzieci i młodzież do lat 17-tu mają wstęp do kinematografów jedynie na przedstawienia takich obrazów świetlnych, które zostały wyraźnie zakwalifikowane przez Wydział Prasowy M. S. W., jako dostępne dla młodzieży.

Kwalifikacja ta winna być przy wystawieniu odnośnych obrazów obwieszczana dla wejściu do zakładu napisem: „Dla dzieci i młodzieży dozwolone.” Zabronione jest natomiast zaopatrywanie ogłoszeń o obrazach dla młodzieży niedozwolonych napisami: „Tylko dla dorosłych.” „Dla dzieci i młodzieży wzbronione”, it. p.

Również wzbronione jest wystawianie na widok publiczny zarówno przy wejściu do kinematografu, jak w innych miejscach reklam obrazowych (fotografii, rysunków, plakatów obrazowych), przedstawiających sceny z filmów dla młodzieży niedozwolonych.

Należy się spodziewać, że właściciele tutejszych kin do tej ustawy się zastosują i młodzieży niżej 17 lat biletów sprzedawać nie będą.

Rozporządzenie to przychodzi w porę, bo demoralizacja kinowa nie miała już granic.

Drobne ogłoszenia.

Dla uprzyęstwienia P. T. Publiczności ogłoszeń wprowadza Administracja „Ziemi Rzeszowskiej” „drobne ogłoszenia” (rozmiar do 5 wierszy petit) za cenę 6 kor. przy pierwszym ogłoszeniu; przy każdym bezpośrednim powtórzeniu ogłoszenia opłata wyniesie tylko 4 kor. a więc:

jednorazowo 6 kor.
dwa razy 10 kor.
trzy razy 14 kor. itd.

Przy złożeniu w Redakcyi „ogłoszenia drobnego” należy uiszczyć należność. Z prowincyi listem poleconym.

Tego rodzaju ogłoszenia nadają się do korespondencji, nekrologii, życzeń imieninowych, świątecznych i t. p.

Przyjmuje się również ogłoszenia „od słowa” po 50 hal.

(Niniejsze ogłoszenie drukowane na wzór pismem petitowym).

KRONIKA.

Następny numer „Ziemi Rzeszowskiej” wyjdzie z powodu świąt we środę 24 bm. w południe.

Rada miejska na posiedzeniu w dniu 11 bm. powzięła następującą uchwałę: Rada m. Rzeszowa przejęta oburzeniem z powodu niesłychanie krzywdzącego Polaków załatwienia sprawy Galicji wschodniej przez Radę pięciu — zakłada uroczysty protest przeciw oderwaniu ziemi czerwieńskiej, przez utworzenie z niej osobnej prowincyi

Zaszczytny awans. Dyrektor poczty w Rzeszowie, p. Antos, został powołany na dyrektora VII. departamentu Dyrekcji Poczty w Krakowie. Rzeszów traci znowu jednego szanowanego i lubianego pracownika.

Ajent Zielski zakwestjonował na kolei H. Kupfermanowi 106 worów białej soli, którą tenże w celach paszarskich chciał wywieźć z Rzeszowa, jako fosfor, kainit i amoniak. Sól złożono w Składnicy Kółek rolniczych.

Sacharyny 53 pudełek po 300 szt., chciał przemycić Pinkas Aron Lipoker z Nowego Sącza do Lwowa. Zatrzymała go jednak policja wojskowa w Rzeszowie a sacharynę odebrała.

Pecha miał w dniu 8 bm. Andrzej Paś. Wypuszczony poprzedniego dnia z aresztu, gdzie odsiadywał karę za kradzież, został powtórnie aresztowany w chwili gdy skradł na kolei portfel z 300 K.

Wykopane skarby. Doniesiono nam, że w Cykowie, w powiecie przemyskim, wieśniak wykopał z ziemi urnę z monetami złotymi polskimi z XV i XVIII w. Skarb przedstawia według dzisiejszej ceny złota milionową wartość.

Sprostowanie. Na „Gwiazdkę dla żołnierza polskiego“ złożył komitet Młodzieży kształcącej się z zabawy urządzonej w sali Kasyna dnia 22 listopada kwotę 284 kor., a nie Szpital załogi jako w ostatnim numerze mylnie podano. Również ten sam komitet, a nie Sportowe koło oficerskie składa serdeczną podziękę wszystkim P. T. Paniom za łaskawe datki do bufetu i Panu Marszałkowi Jędrzejewiczowi za przesłane na ręce komitetu 100 kor.

Komitet

„Młodzieży kształcącej się.“

(Od Redakcyi: Winę za mylne pomieszczenie komunikatu ponosi niejasna jego stylizacja — a zato Redakcyja nie ponosi odpowiedzialności.)

Okienko w urzędzie pocztowym, gdzie się nadaje listy polecane, jest stale tak obleżone, że nie sposób dostać się do niego nawet po upływie 2 godzin, szczególnie w piątki. Urzędują przy nim co prawda dwie panny, ale to wszystko jest niewystarczające wobec natłoku, jaki tam panuje. Może zabiegi Naczelnika poczty zostaną uwieńczone skutkami i Dyrekcya poczt pozwoli na otwarcie drugiego okienka, nie mówiąc już o tem, że Rzeszów powinien mieć filię urz. poczt. gdzieś w okolicy Nowego Rynku.

Oświetlanie klatek schodowych. — Zwracamy się z prośbą do Świątecznego Magistratu, aby wydał zarządzenie do właścicieli domów, by w porze wieczornej oświetlali klatki schodowe. Na tym punkcie grzeszą tak dobrze tydzi jak i katolicy — właściele, oszczędzając sobie kosztów i fatygi, bo przecież naftę na ten cel pobierają. W tych dniach w jednej z kamienic

przy ul. Grottgiera, omal że nie przyszło do nieszośliwego wypadku. Ktoś poszukiwał mieszkania znajomego, a nie znając rozkładu schodów, zawadził nogą o schód i potoczył się kilkanaście schodów na dół. Ładne porządki, dla złodziei eldorado.

Do jakiego stopnia dochodzi aroganecja niektórych kupców żydowskich, niech posłuży fakt, który miał miejsce 11 grudnia 1919 r. Do sklepu galanteryjnego przy ul. Pańskiej, który nosi szumną nazwę „Magazynu warszawskiego“, weszła p. D. z matką, by kupić upatrzoną za wystawą krawatkę. Po oglądnięciu towaru z blizka, nie mogły się nań zdecydować zaraz, więc postanowiły w cichej rozmowie między sobą, ażeby jeszcze zobaczyć u Dontha, co podchwyciwszy subiekt z ironią iście semicką doradzał, by się tam zwrócono!.. Wychodząc ze sklepu, zastrzegły sobie Panie odłożenie krawatki do powrotu, co nastąpi niebawem. — I rzeczywiście, nie znalazłszy u Dontha nie odpowiedniego, po niespełna dwóch minutach weszły ponownie do sklepu, żądając zarezerwowanego towaru, na co kupiec z drwiącą miną oznajmił, że krawatka już sprzedana. — Więc jak to? za dwie minuty, mając 100 innych, przeze mnie wybraną już Pan sprzedał? nie innego tylko ją pan schował. Na to spokojne i zupełnie naturalne odezwanie się, kupiec wpadł w taką irytację, że podniesionym głosem, iż pewnie na ulicy słyhać go było, zaczął reagować w sposób arogancki, czem dał niewątpliwie do poznania, że twierdzenie było słuszne. Ten mały fakt, niech posłuży jako przykład odstrasżający nas od kupowania w podobnych firmach, gdzie o etyce kupieckiej i grzeczności nie ma się pojęcia. — Kupcy nasi katolicy powinni dotożyć więcej starania, by mieć odpowiedni wybór towarów, a wówczas nie byłibyśmy narażeni na tułanie się po sklepach żydowskich i na ich aroganecję.

Podziękowanie. Dowództwo Szpitala Załogi w Rzeszowie dziękuje Kółku amatorskiemu za złożone przez p. Hakallę 450 K. na cele gwiazdki dla chorych i rannych tutejszego Szpitala Załogi.

Nagły zgon. Dnia 17 grudnia w południe zmarł w Rzeszowie nagle podczas obiadu w Kasynie Eugeniusz Zambierowski, wiceprezydent sądu w Wadowicach, kierujący obecnie Sądem okręgowym w Rzeszowie. Zmarły liczył 53 lat.

Ostrzeżenie. Jak nas informują, P. Kasa Pożyczkowa z dniem 15 grudnia b. r. nie przyjmuje już do wymiany niebieskich 2-koronówek austriackich. — Z dniem podanym utraciły już one wartość monetarną.

Samobójstwo popełnił Kazimierz Kus włościanin z Rakszawy dnia 17 bm. o godzinie 7:35 rano na dworcu kolejowym w Rzeszowie. Przyjechał

on ze swym szwagrem celem stawienia się przed komisją lekarską, jako inwalida. Przybywszy w nocy, czekali oni dnia w poczekalni kolejowej. Ponieważ samobójca był nerwowo chory, szwagier ciągle na niego uważał i nie opuszczał go ani na chwilę. Rano jednak oświadczył samobójca, że musi wyjść... i poszedł na peron, gdzie właśnie parowóz prowadzony przez maszynistę Malca, przesuwał wozy. W chwili, gdy wóz toczył się przed kancelarjami, Kus rzucił się pod niego i poniósł śmierć na miejscu. Koło rozbiło mu głowę tak, że mózg natychmiast wypłynął.

Kronika żydowska.

„Grube ryby.“ W pociągu zdążającym do Rzeszowa siedziało w przedziale kilku kupców. Przedział wkrótce zamienił się w mały raj na ziemi. Zjawiły się trunki, ciastka, wędliny, szyneczka a nawet kawiorek (prawdziwy!) Na deser konfitury i czekolada. Nie dziwcie się czytelnicy, że jadąca w tym samym przedziale dama otwierała z zachwytem tak szeroko oczy, iż jeden z towarzyszy podróży uznał za stosowne, w sposobie i języku właściwym tym panom, objaśnić ją: „pani potrzebuje wiedzieć, że tu na ławce siedzi 28 mylionów!“ Tak jest, to bardzo możliwe. Jakże skromnie wobec ich własnego samochwalstwa wygląda podatek wojenny od zysków, naznaczony dla chwaleńczego się tymi milionami. Za rok 1916 ma on opłacić 372 kor., za rok 1917 zaledwie 407 kor. mimo, iż uchodzi wśród żydów za wybitnie bogatego kupca. Okazuje się, że od zysków przy sprzedaży towarów blawatnych opłacali kupcy podatki idące w setki tysięcy, czyżby ten „konfiturowy“ pan zdołał zmylić bystre oko inspektoratu podatkowego, gdy sam z kilku innymi, jemu podobnymi, potrafi reprezentować grube miliony?!

Zajęte! Żona urzędnika kolejowego p. O. udała się w podróż do Lwowa. W pociągu żydów, jak śledzi w beczce. Z trudem przytuliła się na korytarzu II. klasy, gdy tymczasem starozakonni wygodnie panoszyli się na zajętych ławkach. W Przemyśle jeden z nich opuszczał wagon, ale impertynencko bronił kobiecie wstępu do klasy, bo „to miejsce już zajęte!“ Istotnie, nawoływany z okna wagonu żydziak wpakował się na opróżnione miejsce. To samo powtórzyło się w Medyce z tem jednak, że na ostrą uwagę p. O. odpowiedział pejsażer grubiaństwem pod adresem urzędników kolejowych. I tak nasza podróżna dojechała stojąco do Lwowa, bo miejsce w wagonie było „stale zajęte“ przez tych geszefciarzy — apaszów.

Spółka hodowców drobiu

Stow. zarejestr. z ogr. odpow.

== W RZESZOWIE ==

ZAŁOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R.

MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM

:: PRZY PLACU KILIŃSKIEGO. ::

przyjmuje od członków aż do odwołania udziały do wysokości 30.000 koron (od jednego członka) — Dywidenda za r. 1918 wynosiła 8%. Nadto dla członków otwiera

Rachunek bieżący

na 5%, z oprocentowaniem półrocznym do łącznej wysokości 250.000 kor.

Prócz własnej realności i parceli budowlanej zakupiła Spółka hotel naprost dworca kolejowego w Rzeszowie.

:: Na członków przyjmuje Dyrekcja. ::

Adres: Rzeszów, Plac Kilińskiego. — Nr. telefonu: 58.

Godziny urzędowe dla stron w dni powszednie od 9 do 1.

Wzorowa szkoła

pisania na maszynie przyjmuje do **POWIELANIA** i przepisywania wszelkie pisma jak: sprawozdania, okólniki, podania, zawiadomienia, formularze, druki i t. p. Poruczone prace wykonuje szybko i starannie.

Zgłoszenia przyjmuje między g. 3—5 po poł. **August Beck** w Rzeszowie, Bema 636.

20—25

Kuchnia Mieszczańska.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, że obecnie rozszerzyłem moją

Kuchnię domową,

która dostarczyć może Szanownej Publiczności

śniadania, obiady i kolacje

po nader przystępnych cenach.

Przyjmuję również Panów na mieszkanie wraz z wiktorem w abonamencie miesięcznym po niższych cenach.

Z wysokim poważaniem

Andrzej Potoniec

2—2

ulica Bernardyńska 1. 14.

Ska rolniczo-handlowa

„Gospodarz“

w domu Towarz. rolniczego

w Rzeszowie, ul. Kolejowa 11.

ma na składzie do sprzedaży maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, :: nawozy sztuczne, smary, postronki, kosy, sierpy :: motyki i t. d.

Biuro pośrednictwa pracy w Rzeszowie

ul. Sokoła 1. 4. II. p. poszukuje i poleca służbę folwarczną, kucharki, pokojowe i innych robotników. Również potrzebuje realności i majątki ziemskie do parcelacji, jak i mieszkanie większe i mniejsze.

2—2

Futro podróżne (psy syberyjskie) i burka do sprzedaży, częściowo za prowianty. — Wiadomość Zamkowa 1. I. piętro.

2—2

Bacznosc!

Sklepy katolickie i Kółka rolnicze!

Nadeszły nareszcie, już dawno oczekiwane, świeże materje wełniane i bawełniane, płótna na koszule i prześcieradła, barchany, zeigi, chustki oraz skarpetki zimowe, pończochy damskie i dziecinne, jak również przybory krawieckie

do

Składnicy Kótek rolniczych

w Rzeszowie, ul. 3. Maja. Dział bławatny.

Na zimę

poleca się węgiel brunatny i drzewo.

Węgiel ten, trzymany w suchej piwnicy, świetnie się pali, zmieszany z drzewem lub węglem kamiennym.

1—2